Nr. 88. Lwów dnia 17. Kwietnia 1861. Środa.

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Telegram „Głosu.“

Kraków dnia 16. kwietnia. „Z Warszawy nie mamy nic ważnego. Dochodzą nas tylko szczegóły o wypadkach dawniejszych. Stan oblężenia trwa ciągle faktycznie. Warszawa jest szczelnie zamkniętą. Podają za rzecz pewną: że hr. Andrzej Zamoyski, hr. Tomasz Potocki, jenerał Lewiński i Alexander hr. Ostrowski, zostaną powołani do Rady Stanu.“

Lwów dnia 16. kwietnia.

Dzisiaj odbyło się drugie zebranie sejmowe. Wnioski rządowe, dotyczące wyborów do Rady Państwa, odroczenia Sejmu krajowego na czas dostateczny przed zwołaniem Rady Państwa, ażeby wybrani do niej posłowie mogli być przytomni jej otworzeniu, a wreszcie wniosek dotyczący krajowych funduszów i zakładów, wypełniły znaczną część posiedzenia. Przedsięwzięte następnie wybory do rozmaitych komisyj, mających dopełnić ukonstytuowanie się Sejmu, zabrały resztę czasu — i na tem posiedzenie dzisiejsze zostało zamkniętem. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w piątek, — i do tego dnia, jak się spodziewać należy, Sejm będzie już ukonstytuowany. Od tego też dnia dopiero rozpoczną się obrady ważne i zajmujące.

Zważywszy, że Sejm już na dni kilka przed terminem zwołania Rady Państwa, t. j. przed 29. b. m. będzie musiał być odroczony, widzimy ze smutkiem, że ma on przed sobą czas bardzo krótki. Sejmy prowincyj niemieckich marnują ten czas na wypowiadanie sobie komplimentów i wysnowanie rozmaitych nadziei, które budują na przyszłych czynnościach Rady Państwa. Odkładając też wszystko do tej Rady, i na nią zdając losy swoich prowincyi, same nic prawie nie robią, i jakkolwiek ukonstytuowane bardzo systematycznie, i obradujące bardzo porządnie, pozostają do dziś dnia martwemi ciałami. Spodziewamy się, że nasz sejm tą mleczną drogą nie pójdzie. Należy on wprawdzie do tego samego słonecznego systemu, lecz mamy nadzieję, że nie będzie chciał błyszczeć tylko o tyle, o ile go gwiazda centralna pożyczanym oświeci blaskiem, ale własne wskazawszy dla siebie tory, własnem też zechce zabłyszczeć światłem.

Tak pojmując jego obowiązki i jego spodziewane znaczenie, nie chcemy przeto bynajmniej wymagać od niego, ażeby w przeciągu dni kilku jakichbądź nadzwyczajnych dokazał rzeczy. Owszem przeciwnie żadnych nadzwyczajności ani mu życzymy, ani od niego pragniemy. Droga ta, którą w tej chwili kraj cały iść chce, a na której powinien mu sejm przewodniczyć, jest wcale zwyczajną, widomą i znaną dla wszystkich, a nawet już znacznie ubitą. Chcemy więc tylko, ażeby sejm wszedł na tę drogę stanowczo. Chcemy, ażeby się stał sejmem prawdziwym, rzeczywistą reprezentacyą, głośnym, publicznym, i prawomocność mającym wyrazem opinii kraju.

Dotychczas jest on dopiero ciałem, do piątku będzie ciałem uformowanem: od piątku do końca tegorocznych posiedzeń trzeba w to ciało wlać duszę, ażeby powstało na nogi i głos wydało ze siebie, — ażeby tym głosem oddało wiernie wszystkie obecne dążności kraju, — ażeby w tym głosie znalazło dla siebie główną podstawę do dalszych swych działań. Na szczęście nie potrzebuje on dzisiaj nad wynalezieniem tej podstawy długo rozmyślać, nie potrzebuje jej szukać, nie potrzebuje jej składać z porozstrzelanych i niespokojnych ze sobą opinii. Kraj tę podstawę już z początkiem bieżącego roku obmyślił — i miał nawet sposobność głośno ją wypowiedzieć. Jest nią deklaracya nasza podana w dniu 4. stycznia przez delegacyę kraju Ministrowi Stanu. Treść jej jest wszystkim wiadoma. Ile możności jaknajmniej zawisły stosunek Galicyi od rządu centralnego, autonomia kraju w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, samorząd na narodowej oparty podstawie: oto są wymagania zawarte w tej deklaracyi. Na te wymagania kraj cały jednogłośnie się zgodził i przyjął je za podstawę dalszego działania. Niemasz żadnego wątpienia, że i Sejm na nie się zgodzi i przyjmie je także za swoich działań podstawę. Lecz trzeba, ażeby to Sejm wypowiedział, — ażeby to postanowił, — i ażeby do tej podstawy istotnie zastosował wszelkie swoje działania. Nie wątpimy również, że Sejm to zrobi, bo jest to przecież jego obowiązkiem najpierwszym i najgłówniejszym, — obowiązkiem takim, którego solenne i uroczyste dopełnienie nada najpierwej jemu samemu odpowiednie jego ważnemu posłannictwu znaczenie, — zaspokoi życzenia i oczekiwania całego kraju, — a wreszcie wytknie stanowczo drogę dalszego postępowania tak wybranemu z jego łona wydziałowi, jak i tym posłom, którym przyjdzie zastępować opinię kraju w obszerniejszem ciele obradującem. —

Dzienniki Warszawskie z dnia 13. kwietnia zawierają, co następuje:

W imieniu Najjaśniejszego Alexandra II. Cesarza wszech Rosyi, Króla Polskiego etc. etc. etc.

Rada Administracyjna.

Z powodu zwiększenia się ludności w mieście Warszawie zabudowania odleglejszych ulic i rozszerzenia obrębu miejskiego, ustanowione oddawna, w celu zapewnienia ogólnego bezpieczeństwa i porządku, straże policyjne, piesza i nocna obecnie okazują się nie wystarczającemi. Uznając przeto koniecznem zwiększyć odpowiednio do rzeczywistej potrzeby środki miejscowej zewnętrznej policyi, jak niemniej urządzić ją w sposób należyte pełnienie służby policyjnej na ulicach zapewniających, rada administracyjna, na zasadzie najwyższego zezwolenia, zakomunikowanego przez namiestnika królestwa, w skutek przedstawienia warszawskiego wojennego generał gubernatora, postanowiła i stanowi:

Art. 1. Dotychczasową straż policyjną nocną, utworzoną przez postanowienie rady administracyjnej Królestwa z dnia 1. (13) listopada 1832 r. rozwiązać. Oficerów i innych stopni tej straży, za wyłączeniem zdatnych do pozostawienia nadal w służbie policyjnej, przenieść do batalionów garnizonowych i komend inwalidów w królestwie Polskiem.

Art. 2. W zamian wspomnionej straży nocnej i straży policyjnej pieszej, utworzonej przez postanowienie namiestnika Królestwa z d. 23 marca 1816 r. ustanawia się jedna straż, pod nazwą „Warszawskiej policyjnej komendy“ której poruczone zostają wszelkie obowiązki, dotąd przez obiedwie straże powyższe wypełniane, tak przy budkach, jak równie i inne służbowe miejskie, przy czem do pełnienia jednego lub drugiego rodzaju służby przeznaczani być mają żołnierze, odpowiednio do ich zdolności.

Art. 3. Komenda zostawać będzie w bezpośrednim zarządzie oberpolicmajstra, pod głównem zwierzchnictwem warszawskiego wojennego generał-gubernatora.

Art. 4. Komenda rzeczona składać się ma: z naczelnika w randze sztab oficera, pomocnika jego, w randze kapitana, trzech oberoficerów, z których jeden w randze sztabskapitana, a dwóch w randze porucznika lub podporucznika, sekretarza, sześciu feldfebli, dwudziestu siedmiu podoficerów i czterystu sześćdziesięciu siedmiu żołnierzy.

Art. 5. Naczelnik komendy i inni oficerowie, przeznaczani będą przez rozkazy najwyższe, po zniesieniu się namiestnika Królestwa z ministrem wojny. Podwyższanie w rangach następować będzie w miarę otwierania się wakansów w komendzie.

Art. 6. Stopnie niższe komendy kompletowane być mają jak następuje:

a) Dwustu ludzi powołać i na przyszłość liczbę tę kompletować z wojsk polowych, ludźmi, którzy przesłużyli od 3 do 5 lat, są dobrego prowadzenia i o ile możności umiejącemi czytać i pisać. Termin wysługi dla nich ustanawia się ogólny, dla wojsk polowych przepisany.

b) Niedostającą liczbę ludzi, ile po wcieleniu do komendy zdatnych do służby z rozwiązującej się straży pieszej, do kompletu brakować jeszcze będzie, przyjąć i na przyszłość kompletować z ochotników krajowców, zapewniając ulegającym poborowi do wojska: uwolnienie na zawsze do zaciągu wojskowego po wysłużeniu nienagannie ośmiu lat w komendzie.

c) W braku ochotników, kompletować komendę zaciągowymi królestwa Polskiego, na ogólny termin wysługi wojskowej.

Kompletowanie komendy niższemi stopniami z wojsk polowych i zaciągowymi, ma być dopełniane na skutek zniesienia się warszawskiego wojennego generał-gubernatora z głównym sztabem armii i z kancelaryą namiestnika królestwa.

Art. 7. W celu pozyskania ochotników na służbę, dających większe rękojmie, jak niemniej dla zachęcenia przyznaczonych do niej z wojsk polowych, tudzież z pomiędzy zaciągowych nadanem zostaje tym z nich, którzy w ciagu służby swej w komendzie będą odznaczać się dobrem prowadzeniem i gorliwością, wyłączne przed innemi prawo awansowania na dozorców policyjnych, z zaliczeniem całkowitego czasu złużby, stosownie do artykułu 24 ukazu najwyższego z d. 2. (14) lipca 1841 roku, do ogólnej wysługi, z prawem do pensyi emerytalnej, po wniesieniu przepisanej składki.

Art. 8. Uwolnienie z komendy ochotników przed terminem ośmioletnim, może mieć miejsce tylko w razie zupełnej utraty zdrowia i niezdolności do dalszej służby.

Ochotnik wydalony z komendy przed wysłużeniem zakreślonego terminu, za złe prowadzenie, traci prawo do uwolnienia od zaciągu wojskowego.

Art. 9. Utrzymanie warszawskiej policyjnej komendy a mianowicie: płace, kwatery, opał, światło i umundurowanie, oznaczone są zatwierdzającym się jednocześnie etatem tej komendy.

Art. 10. Wydatki na utrzymanie komendy regulują się w połowie do funduszów skarbu Królestwa, w drugiej zaś połowie do funduszów kasy miejskiej.

Projekt do etatu utrzymania komendy, stosownie do obowiązujących przepisów, corocznie przedstawianym być ma pod zatwierdzenie Rady Administracyjnej, rachunki zaś najwyższej Izbie obrachunkowej składane.

Art. 11. W komendzie policyjnej utrzymana być ma taka sama liczba broni, jaka znajduje się w straży pieszej policyjnej, mianowicie zaś sto karabinów. Co się tyczy reszty ammunicyi i odzieży takowa ma być zachowaną w tej samej formie, jaka dla pieszej straży policyjnej zatwierdzoną została, stosownie do dołączonego przy niniejszem opisu. Względem formy mundurów dla oficerów, wydanem będzie przez namiestnika Królestwa oddzielne rozporządzenie.

Art. 12. Stopnie komendy policyjnej za przewinienie w służbie ulegać mają stosownie do uznania władzy, karom, na zasadzie ustaw wojskowych, za występki zaś oddawani będą pod sąd wojenny za szczegółowemi decyzyami wojennego generał-gubernatora, na przedstawienie oberpolicmajstra.

Art. 13. Wykonanie niniejszego postanowienia które w Dzienniku Praw zamieszczonem być ma i wydanie szczegółowej instrukcyi dla warszawskiej policyjnej komendy, porucza się warszawskiemu wojennemu generał gubernatorowi.

Działo się w Warszawie, na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 10. (22) lutego 1861 roku.

Namiestnik, jenerał-adjutant (podp.)

Xiążę Gorczaków.

Sekretarz Stanu, w zastępstwie (podp.)

Enoch.

Korespondencye „Głosu.“

Z Horodenki 9. kwietnia.

Wybory deputowanego z gmin wiejskich połączonych powiatów Horodenka i Obertyna odbyły się we środę w Horodence z szczególnem wytężeniem wszelkich sił dwóch stronnictw, które swoich kandydatów przesadzić chciały.

Już dniem przed wyborami zjechali się wyborcy, a inteligencya wyborców, licząca do 40 głosów postanowiła zebrać się na probostwie dla wspólnego porozumienia, które niestety przez różne niegodziwe zabiegi do ostatniego momentu nastąpić nie mogło. Porozumienie, zgoda, te konieczne warunki pomyślnego dopięcia wszelkiego dzieła, nie nastąpiły mimo najgorętszego starania pośredników i przeciągnienia rozpraw w noc najpoźniejszą.

Z obrad przedwyborczych dwie wniesione kwestye nadzwyczaj nas zdziwiły, jedną wprowadzono niewczesny żal przeciw braciom obrz. rzym, że przez swego rodaka, który był u steru kraju, starano się Rusinom odebrać kirylicę, a zastąpić ją łacińskiemi literami, o ile ten zarzut był słuszny, nie rozwodzę się, bo już nie raz o to dowody wytaczano, ale posądzać o winę braci obrz. rzymskiego, jest tyle w tym sensu, co powiedzieć, że koty w worku powiązane i kijem przez kogoś okładane, narzucali sobie, jakim głosem mają miauczyć.

Drugą kwestyą również dotkliwą był zarzut niesprawiedliwy i trocha zarozumiały jednego z xięży, że my dziś xiężom ruskim pochlebiamy, chcąc

---

CZĘŚĆ LITERACKA.

POLSKA

w obec

konsekwencyj traktatów wiedeńskich.

(La Pologne devant les conséquences des traités de Vienne).

Pod powyższym tytułem zawiera „Revue Contemporaine“ w zeszycie z 31. marca r. b. rozprawę p. Alfonsa de Calonne osnowy następującej:

Pierwszem nazwiskiem wpisanem w akty kongresu wiedeńskiego, jest nazwisko Polaków. Europa, reprezentowana przez wszystkie mocarstwa pierwszego rzędu, odbywająca swe wielkie obrady w mieście Cezarów, po wyjściu z walki olbrzymiej, w której Francya była Bryaryuszem, a car Alexander I. sądził się być na chwilę Jowiszem, Europa zwraca najpierw uwagę swoją na Polskę i pierwszem jej staraniem jest ztwierdzić istnienie narodu, którego nie można było zniszczyć, mimo wszelkich usiłowań, narodu, z którym postanowiono żyć nie zdoławszy go zgładzić.

Wiał wówczas szczególny wiatr narodowości, wolności i patryotyzmu, a Francya była najwyższym i najzupełniejszym wyrazem tych pojęć. Lecz w skutek dziwnego obrotu rzeczy ziemskich, ów zbawienny powiew wolności, który Francyi dopomógł do obalenia tronów, obrócił się w końcu przeciwko niej samej jako straszny i niszczący huragan. W imieniu wolności i niepodległości narodów obozowali kozacy pod murami Paryża. Rosya, Niemcy, Hiszpania, Włochy, a nawet Szwecya, słowem wszystkie narody wzywały przeciwko nam tych zasad, któreśmy im zaszczepili, wszystkie zadrżały na przyrzeczenie odrodzenia narodowego i zagwarantowanych swobód. Ktożby mógł powiedzieć, że w tej chwili serce Francyi nie biło tajemnie tą samą nadzieją, i że nie było na chwilę podzielone między dwa uczucia, które wówczas zdawały się wykluczać wzajemnie: to jest dumę narodową i miłość wolności? Wiatr ten dął z nieprzezwyciężoną siłą od północy ku zachodowi, a gdy w Wiedniu chciano go powstrzymać, spostrzeżono, że już za pożno. Nie roztropnie byłby postąpił, ktoby był wtedy zażądał zmazania z karty europejskiej choćby najmniejszego ludu, a szczególnie nikt nie byłby śmiał mówić o wykreśleniu Polski. Znalazł się jednak człowiek, który miał na tyle odwagi: byłto hrabia Pozzo di Borgo. Lecz takie było wówczas położenie rzeczy, że jego głosu nawet nie słuchano, mimo ważności przywiązanej do jego nazwiska i mimo powagi, jaką mu nadawał wielki umysł jego.

Polska, każdy oświadczył to głośno, jest narodem „dzielnym i poszanowania godnym, godnym spółczucia wszystkich, a jej podział jest wstępem do wstrząśnień w Europie.“ Nie mówiono o nadaniu jej zupełnej niepodległości i zniszczeniu tym sposobem skutku przez usunięcie przyczyny; nie trzymano się tak ścisłej logiki, lecz zgodzono się na to, że jeśli nie można przywrócić Polski rzeczywistej, żyjącej pod szponami trzech szarpiących jej ciało orłów, to trzeba przynajmniej mieć Polskę nominalną. Dyplomaci wiedzą to bardzo dobrze, że ludy dają się zaspokajać słowami i biorą często pozory, dobrze zachowane za same czyny. Wynaleźli bardzo dogodną formułkę na to, ażeby powiedzieć, że są Polacy, nie wspominając, że jest Polska; oświadczyli tedy, że Polacy otrzymają reprezentacyę i instytucye narodowe, instytucye które im zabezpieczą ich narodowość; lecz powyżej tego punktu napisali: „Polacy, poddani Rosyi, Austryi i Prus.“ Tak więc niegodziwe dzieło podziału Polski zostało po raz trzeci wykonane a dzięki ponęcie tej zabezpieczonej narodowości przywiedli uczestnicy podziału Anglią i Francyą, mimo ich oporu do ztwierdzenia go podpisami swemi. Anglia opierała się zrazu, Francya protestowała i należy się rządowi restauracyi uznanie w tem, że uczynił to z pewną energią w trudnych okolicznościach, w jakich się znajdował. Możemy śmiało chlubić się tem, co p. Talleyrand pisał w tym przedmiocie do p. Metternicha. „Między wszystkiemi kwestyami, pisał minister Francyi, które mają być przedmiotem obrad kongresu, uważał król za pierwszą, za największą i za najwyłączniej europejską i z którą żadna inna porównaną być nie może, kwestyę tyczącą się Polski, jeśli się można spodziewać tak, jak król tego pragnie, ażeby narodowi, który jest tyle godny współczucia wszystkich innych narodow dla swej starożytności, waleczności i usług Europie oddanych, mogło być przy-

ich pozyskać, ażeby wybor posła pomyślnie dla kraju wypadł. Że wybor dobrego posła był nam na sercu i ku temu spotęgowane były wszystkie zabiegi, nie przeczymy, ale ażeby łagodne przemawianie i używane przekonywania nazwać podchlebstwem, chociażby i do najlepszego celu dążącem, to zarzut wcale niesprawiedliwy a i zarozumiały, bo pokazało się z rezultatów, że niezupełnie od xięży zawisł był wyrok, kto ma być wybranym.

Otoż kiedy inteligencya rozdwojona, w dzień wyborów po wysłuchaniu mszy św. zbliżyła się do wyborców wieśniaków i poczęła w sposób dogadzający swojej, a godzący w partyą przeciwną przemawiać, wysunął się z pomiędzy wieśniaków Hryć Procak z Żabokruk naprzód, i począł wygadywać na jedną partyę i na drugą, szczególnie na xięży, zarzucając im, że lud wielkie ciężary dla nich ponosi, to najlepiej podobało się reszty wyborcom, i prawie jednogłośnie krzyknęli: kiedy Procak taki odważny, „że łycem stajet naprotyw xiądzam, to win bude naszym deputatom“. Na wzajemne porozumienie się wieśniaków wystarczyło kilka minut, gdy tymczasem inteligencya tygodniowy spór wodziła, nie mogąc się porozumieć!

Przed samym głosowaniem przemówił w naszych stronach ludowi dobrze znany i powszechnie szacowany wyborca G. J. z Obertyna, tłumacząc wyborcom §§. 16. i 17. ordynacyi wyborczej w sposób bardzo popularny i wyrozumiały w języku ruskim, polecając ludowi posła od nikogo niezawisłego; po niem wystąpił xdz P. z D. i R. chcąc obałamucić słuchaczów, lecz w sposób rażący, został zmuszonym do milczenia, poczem przystąpiono do głosowania, w którym brało udział 142 wyborców, za kandydatem, hrabią Antonim Golejewskim z Harasymowa z partyi liberalno-umiarkowanej, głosowała inteligencya i częściowo wieśniacy, lecz otrzymał jeno 28 głosów, za xiędzem Józefem Szuchiewiczem z Tyszkowiec, prawym i światłym człowiekiem, lecz zawisłym od konsystorza, i drażliwego usposobienia głosowali xięża ruscy, którzy murem stanęli za swoim kandydatem, również kilku wieśniaków, lecz nie zebrano więcej jak 39 głosów, — za Hryckiem Procak głosowali sami wieśniacy, i ten otrzymał 67, resztę 8 głosów rozstrzelono. Ponieważ nie było absolutnej większości, więc przystąpiono po południu do drugiego głosowania, przy którym inteligencya z swoją partyą głosowała za Hryckiem Procak, i podniesła go do absolutnej większości 103 głosów na 135 głosujących, xięża z wyjątkiem dwóch głosowali powtórnie na x. Szuchiewicza, lecz nie zebrali jeno 21 głosów, resztę głosów rozstrzelono.

Po ogłoszeniu Hrycka Procak deputowanym, powlekli go wieśniacy do cerkwi, ażeby złożył przysięgę, że naród nie zdradzi, lecz gdy po blizko dwugodzinnem wyczekiwaniu xiędza, który miał akt przysięgi czy ślubu wysłuchać, tenże okazał się i ogłosił zgromadzonemu ludowi, że nie jest do tego upoważnionym, poczęto głośno narzekać, że xięża dla tego nie chcą sprawą ludu zająć się, że na nich niegłosowano, a nawet miejscowemu wikaremu o to w jego domu wyrzuty czyniono, zaś deputowany sam z szyderskim uśmiechem przy głosowaniu przysłuchiwał się, że żaden xiądz na niego nie głosował.

Wywiązując się z otrzymanego polecenia zdać sprawę z odbytych wyborów, które rzetelnie opisałem, z pominięciem wszelkich nieprzyzwoitych a wcale nam niemiłych scen, które zwykle asystują na ulicę wyprowadzanym walkom dwóch stronnictw, że publiczne ubliżenia najdotkliwsze są dla stanu duchownego, nikt nie zaprzeczy. Aleźbo nie potrzeba, by duchowni z taką zapalczywością, zapoznawającą swój stan, oddawali się sprawom świeckim, dla tego też mocno ubolewamy nad dotkliwym ubliżeniem, którego doznał x. P. z D. i R. w wściekłej zapamiętałości przychylania głosów swojemu kandydatowi.

Kończąc opisanie sprawy wyborów, rekapituluję takowe następującemi własnemi uwagami.

Że życie publiczne wcześniej czy poźniej sprowadzi nas do pożądanego porozumienia z ludem, bo zawsze wierzyłem i wierzę w dobre chęci i oświatę większej części xięży ruskich, mimo niefortunnego parcia ich przez konsystorz.

Że xięża ruscy, porażeni wyborami pierwszemi i jawnem wypowiedzeniem nieufnosci przez lud, przyjdą do przekonania, że powaga i zaufanie w duchownych nigdy istnieć nie może, jeżeli inteligencya świecka lud prosty ku temu skłaniać nie będzie, tymczasem, że lud powszechnie skłonniejszy jest pójść za poradą tego, co mu daje, jak tego, co od niego bierze.

Że lud wiejski był usposobiony przyjąć kandydata; na któregoby inteligencya, połączona z xiężami, głosowała, lecz żaden xiądz, stawiający sprawę obrządku nad pomyślność i dobro kraju, ani żaden kandydat rządowy nie byłby się utrzymał.

Że lud wiejski z rzadką trzeźwością i przytomnością, chociaż nie z zupełnem wyrozumieniem rzeczy głosował, i mimo różnorodnych mów zachował się tak przyzwoicie, że nigdzie najmniejszy niezaszedł nieporządek.

Że chociaż ustne głosowanie w wielu względach niedogodne w tym jednym bardzo korzystne, że moglibyśmy stronnictwo różne i lisem podszytych ludzi, i siedzących na dwóch stołkach jawnie rozpoznać.

Kraków 14. kwietnia.

†. W piątek d. 12. b. m. po rogach ulic porozlepiano nam obwieszczenie tutejszego starosty p. Vukassovich, w którem tenże twierdząc, iż od dni kilku pod pozorem kościelnych spiewów i nabożeństw odbywają się na publicznych placach polityczne demonstracye, — przypomina, iż wszelkie zbiegowiska naruszające spokojność publiczną są zakazane, i oświadcza, że gdyby to ostrzeżenie nie skutkowało, będzie musiał użyć surowości odpowiednich przepisów. Wreszcie wynurza zaufanie, że obywatele użyją swego wpływu i nie dopuszczą rzeczom dojść do ostateczności. — Tegoż samego dnia ukazało się również po rogach ze strony policyi publikowane rozporządzenie namiestnictwa, zakazujące noszenia kokard, narodowych krawatek i wstążeczek u zegarków, buzdyganów i t. d. —

Mimo tego wieczorem około godziny 6tej zaczął się zaludniać rynek i niektóre place, mianowicie plac pod Kapucynami. Na przedmieścia tu i owdzie wystąpiło wojsko, rynkiem przeciągały silne patrole z urzędnikami policyjnemi na czele. Ruchome tłumy zachowały się biernie; — nie miały widocznie żadnej dalszej myśli; ale mimo tego na wezwanie urzędników policyi rozejść się nie chciały; — za patrolami najgęstsze garnęły się kupy. Wtedy wystąpili poważniejsi i znani w mieście obywatele, młodzież akademicka, rzemieślnicza i inna, usiłując zgromadzone tłumy do rozejścia się nakłonić. Nadaremnie. I dziwna zaiste była natura tej masy. Nikt nie wiedział po co właśnie przyszedł — nikt nie wiedział na co czeka — a jednak nikt do domu iść nie miał ochoty. Z kimkolwiek było zacząć mówić, każdy potępiał takie bezcelne zgromadzenia, a jednak sam do powiększenia ich czynnie się przykładał. Coś już takiego jest w powietrzu, powtarzał nie jeden. I to najlepsza podobno racya. — Powiadają nam stare kroniki, że nieraz, czasu wielkich klątw, czasu głodu i moru, przychodziły takie chwile na ludzi, że sami nie wiedząc po co błędni, chodzili kupami z miejsca na miejsce, nie myśląc o niczem, nie jedząc ani pijąc, i padali po drodze jak muchy. Zjawisko to psychologiczne nader wielką ma analogią ze zjawiskiem opisanem wyżej—i nie bez przyczyny. Coż może się porównać z boleścią, jakiej doznaje ten, któremu zdało się na chwilę, że koniec jego cierpień się zbliża; w tem nagle uderza go cios, który krwią oblewając mu serce, pożądany kres znów oddala, i znów cierpieć mu każe... Czyż to nie straszniejsze od moru i głodu? — Około 8mej godziny dopiero usiłowania ludzi rozsądnych wzięły skutek — tłumy zaczęły się rozchodzić, a koło 9tej rynek zwyczajną już przybrał fizyognomią. Wczoraj nie powtórzyła się już scena piątkowa — mimo tego wieczorem po niektórych punktach po za miastem, mianowicie pod Kapucynami, wystąpiły oddziały piechoty i stały do poźna.

O dalszym stanie Warszawy dotąd bardzo mało wiemy. Tylko to pewna, że wojsko biwakujące z działami po ulicach ściągnięte zostało, i tylko w kilku punktach, jak przed zamkiem itp. dotąd stoi. Mówią nawet, że wiele wojska wychodzi na prowincyą. Co go tam powołuje: czy ruchy miast prowincyonalnych, czy ruchy chłopów po wsiach, niewiadomo. W ogóle w tych dniach znów prawie nie mamy zupełnie listów z Warszawy — mało kto przyjeżdża, a choć i przyjedzie, to nie wiele wie, bo okropne środki przedsięwzięte przez władze po ostatnich wypadkach, zdaje się samej nawet Warszawie, o własnem nieszczęściu porozumieć się i przeświadczyć nie dały. Najlepszym tego dowodem jest taka nieświadomość liczby ofiar z d. 8go, że podawane cyfry, począwszy od 10 zabitych i stu kilku rannych, o których mówi odezwa Gorczakowa, przechodzą ogromną skalę, aż do 800 zabitych i 2000 przeszło rannych, jak niektórzy twierdzą. Prawda zapewne jest w pośrodku, ale gdzie, zgadnąć trudno. Dochodzą nas tylko różne szczegóły okropności, jakie się działy dnia 8go. Między innemi przytoczę tu tylko jeden fakt, straszliwie charakterystyczny, opowiadany przez kogoś z Krakowa, który właśnie podczas wypadków 8. wieczornym pociągiem kolei wyjechał z Warszawy. Jadąc na kolei, posłyszał on za sobą gwałtowny turkot. Obejrzawszy się zobaczył dorożkę pędzącą co koń skoczy. Z razu w dorożce nic widać nie było — po chwili ukazał się w niej trup świeżo zabitego. Niebawem za dorożką ukazała się pogoń kozaków. W mgnieniu oka dorożkarz dognany i zrzucony z kozła głowę o bruk roztrzaskał, a kozacy trupa zabrali. — Mimo brutalnych prześladowań jakich doznaje każdy ubrany w żałobę, bez różnicy płci i wieku, żałoba w całej Warszawie trwa uporczywie. Kobiety odzierane na odwachach z sukien żałobnych, za chwilę ukazują się znowu w grubszej jeszcze żałobie. Odezwy urzędowe znacie z pism warszawskich. Zresztą same niepewne, częstokroć wprost przeciwne sobie krążą wieści. O p. Andrzeju Zamoyskim np. mówiono najprzód, że mu kazano wyjechać w głąb Rosyi lub za granicę, na co on miał oświadczyć, że chyba siłą potrafią go zmusić do tego. Następnie twierdzono, że sam dobrowolnie, bez rozkazu, usunął się na wieś. Wreszcie powiadano, że margr. Wielopolski zażądał dymisyi, a miejsce jego ofiarowano p. Zamoyskiemu, czego on nie przyjął. Ta ostatnia wersya zdaje się najmniej prawdopodobną, równie jak fałszywemi okazały się wieści o poddaniu się do dymisyi Paniutyna i Gecewicza. W ogólności, przy braku dokładniejszych wiadomości z dni ostatnich, trudno sobie utworzyć wyobrażenie o położeniu obecnem i stanie rzeczy w Warszawie, chyba że go określimy jednym wyrazem: „okropny.“ —

Pod wrażeniami, pod jakiemi zostawałem pisząc do was list poprzedni, i pod jakiemi dotąd zostaję, jak to łatwo z nieporządku tego listu pojmiecie, zapomniałem wam donieść, że i u nas we wtorek d. 9go, kiedy pierwsza wiadomość przyszła wieczorem o wypadkach 8go, wszyscy wyszli z teatru.

W piątek wieczornym pociągiem reszta posłów tutejszych na sejm odjechała do Lwowa.

Dzisiejszym wieczornym pociągiem kolei, nikt z Warszawy nie przyjechał. Ciekawie wyglądamy dzisiejszych pism warszawskich, choć one zapewne nie wiele nas objaśnią.

Żałoba u nas powszechna. — Teatru od wtorku nie grają.

Przegląd polityczny.

Ważnem ze wszechmiar jest oświadczenie dzisiejszej „Wiener Zeitung“ prostujące pogłoski o ministerstwie odpowiedzialnem węgierskiem. Z tego oświadczenia urzędowej gazety dowiadujemy się, że wiadomości dziennikarskie o osobnem ministerstwie dla Węgier jako też i o zaniechanem ze strony rządu żądaniu, aby Węgry do Rady państwą posłów wybrali, zupełnie nie jest prawdziwe

Nie mniejszej wagi co do sytuacyi dwóch ościennych wielkich mocarstw jest wiadomość z Berlina, jakoby rozpoczęte przed trzema miesiącami układy między Austryą i Prusami zupełnie dzisiaj się rozbiły. Prusy bowiem postawiły wniosek, aby na bundestagu na przemian z Austryą kolejno przewodniczyły, tudzież aby Austrya zrzekła się uczestnictwa w związkowej władzy Moguncyi i wiele innych pomniejszych kwestyi. Austrya niechciała na to przystać, a w końcu miały Prusy wystąpić z takiemi żądaniami, które na dyktaturę w Niemczech zakrawały, że pełnomocnicy austryaccy uznali za stosowne, zerwać wszelkie dalsze układy.

Zagraniczne dzienniki rozprawiają ciągle o wypadkach warszawskich. „Rząd rosyjski, pisze „l' Opinion Nationale,“ rząd Cara nie wywołał rzezi, — bo w kwestyach tak ważnych nie trzeba sądzić lekkomyślnie — ale wywołał manifestacyę ludu, która tu rzeź spowodowała. Albowiem stało się to za rozkazem samego Cesarza, że administracya miejscowa Towarzystwo rolnicze rozwiązała. Dzisiaj zaś nakazuje cesarz Alexander surowe śledztwo względem tych smutnych wypadków. Ale śledztwo to nie wróci Polsce dzieci pozabijanych przez żołdactwo, ono nie zablizni jej ran krwią ciekących, nie przytłumi krzyk boleści, ogromnego krzyku, który rozlega się z piersi dwudziesto-milionowego narodu od Bałtyka aż po Czarne morze, ad Noteci aż do Dniepru!“

Z Tryestu donoszą, że ze strony Anglii zawarto tam kontrakty względem dostawy żywności dla okrętów angielskich, które na morzu adryatyckiem przybywać będą.

Obradująca w Bejrucie komisya międzynarodowa powołaną została do Konstantynopola, zkąd wyszle rezultaty prac swych do konferencyi paryzkiej, która tę kwestyę ma dalej załatwiać.

Względem misyi byłego ministra Garaszanina donoszą z Belgradu, że Serbia korzystając z dzisiejszego położenia Turcyi, wysłała go do Konstantynopola, aby niektóre tamże wymódz koncesye. Żądania Serbii mają być następujące: uznanie godności xiążęcej w familii Obrenowiczów, wyjście Turków z kilku powiatów kraju, zwinięcie serbskiej załogi w Belgradzie i zupełne poddanie się Turków pod władzę serbską. Łatwo pojąć, że Turcya na to nie przystanie, a w takim razie misya Garaszanina podobną nieco może się stać do misyi xięcia Menżykowa.

Korespondencya „Głosu“.

Wiedeń 14. kwietnia.

♂ Pomimo oświadczeń po sejmach prowincyonalnych za jednością państwa i konstytucyą ogólną, występują w tychże samych i najważniejszych sejmach, zupełnie przeciwne i nienmiej uroczyste objawy. Co znaczy istotnie deputacya sejmu czeskiego, która była wczoraj u Cesarza z prośbą, żeby się koronował królem czeskim? Czy to ma być tylko forma, czy pod nią ma być grunt oparty na instytucyach narodowych odpowiednich historyi i życzeniom czeskiej ludności? Jeżeli ta ostatnia myśl przewodniczyła deputacyi czeskiej, coż ma znaczyć oświadczenie sejmu za konstytucyą ogólną i jednością państwa? Jeżeli Czesi chcą trzymać się tego ostatniego programu, nie powinni byli wysyłać deputacyi z prośbą o króla, jeżeli chcą szczerze czeskiej korony, nie powinni łudzić się nadzieją, że oszukują na korzyść królewskiej, koronę cesarską. Dyplomacya czeska i otwartość węgierska stoją przed sądem opinii publicznej. Przyszłość pokaże, która była dla narodu korzystniejsza: uczciwszą zawsze zostanie węgierska.

Sejm węgierski nie skończył wczoraj dyskusyi nad kwestyą, czy będzie zrobionym adres do króla, lub oświadczenie praw złożone w ręku *Judex curiae.* Ta ostatnia propozycya proponowana przez pana hr. Te-

---

wrócone posiadanie jego dawnej i zupełnej niepodległości. Podział, który go wymazał z rzędu narodów, był pierwszem wstrząśnieniem, jakiego Europa doznała. Lecz gdy konieczność okoliczności sprowadziła kwestyę o losie Polski do znaczenia prostej sprawy podziału i granic między mocarstwami interesowanemi załatwić się mającej, a w której Francya według swych dawnych traktatów nie brała żadnego udziału, nie pozostało jej nic innego prócz życzyć sobie, ażeby po odrzuceniu ofiarowanego poparcia najsłuszniejszych żądań Polski, ujrzała ten naród zadowolony i była przez to sama zadowoloną.“

Największem nieszczęściem dla Polski, z którego wszystkie inne wypłynęły, było zawsze to, że nie utrzymała u siebie jednej z tych wielkich dynastyj, jakie gdzieindziej stworzyły ducha następstwa i jedności. Przypuśćmy w roku 1815 taką dynastyę polską, a wszystko byłoby się zmieniło: prawa narodu koncentrują się w jednej osobie, która podnosi swój głos i domaga się ich rewindykacyi w radzie monarchów. Europa boi się tego męża, który z ręką na mieczu, otoczony całym ludem może uchwycić koronę swoją i przywrócić swe królestwo, z obawy nowych wojen zawierają z nim pokój, a Polska nie jest już podzielona.

Nie ulega wątpliwości, że pierwsza myśl do ostatniego podziału Polski nie wyszła od Cesarza Alexandra. Można bowiem sądzić, że stawszy się rozjemcą pokoju i wojny byłby wyszedł z podziału tego z lwią częścią łupu.

Austrya nie zdawała się także przywiązywać wielkiej wagi do posiadania Galicyi, gdzie widziała na przyszłość wielkie kłopoty dla siebie; lecz Prusy zacięte w zwyczajach i charakterze, strawiwszy tak doskonale Szlązk, nie uważały w. xięstwa Poznańskiego za twardy kęs do zdławienia. Jakoż zapuściły w ten kraj tak silnie kły swoje, iż nic nie zdołało wydrzeć im zdobyczy. Sam Jowisz musiał złożyć swe gromy i przyjąć z rezygnacyą w w. xięstwie warszawskiem to tylko, co mu potrzebnem było do przykrojenia królestwa. Drapieżna żarłoczność Prus posłużyła w tej okoliczności wyśmienicie polityce rosyjskiej. Jest rzeczą prawdopodobną, że gdyby wówczas te trzy odłamy dawnego królestwa utworzyły były pod berłem Alexandra jedno państwo, oparte „na instytucyach narodowych,“ byłaby Polska odzyskała niebawem zupełną niepodległość swoją i połączyła dawne prowincye swoje. Austrya i Rosya byłyby na tem może zyskały w skupieniu (en cohésion), a Prusy w liberalnym wpływie; lecz może także pokój, który do tychczas utrzymała solidarność aktu podziału między trzema mocarstwami, byłby kilkakrotnie zaburzony. Lecz na tem polu jest wszystko domysłem. To tylko można stwierdzić, że nowy traktatu wiedeńskiego były w wysokim stopniu zdolne zniszczyć narodowość polską, którą chciały zachować i ułatwić panowanie Rosyi, która udawała, że sama sobie w niem postawi granice.

Cesarz Alexander nabywał tymczasem coraz więkczej popularności. W oczach całej Europy chciał on niepodległości, a przynajmniej jedności Polski, stanął w obec niej jako bohatyr wolności; przybrał on tytuł króla polskiego, który przejął radością szlachetne serce Kościuszki, zastrzegł sobie prawo połączenia pod tą samą konstytucyą dawnych prowincyj swego panowania i swego królestwa nowego; błysnął przed oczyma Polaków nadziejami, blahemi wprawdzie, lecz słodkiemi dla serc złamanych, których zbawcą się głosił. Nie jeden akt życia jego świadczył o umyśle wyższym i sercu prawem; w ciągu tych wszystkich negocyacyi, trzymał przy boku swoim, nito w zakład swej szczerości, męża znakomitego, kochanego i szanowanego powszechnie, posiadającego zupełne zaufanie narodu, duszę wzniosłą, która zgodziła się na zmniejszenie swej roli, ażeby kraj swój podnieść i oswobodzić: xiążę Adam Czartoryski był zarazem jego poufnym doradzcą i przyjacielem; doradzcą, któregoza nadto mało słuchał, przyjacielem, któremu za nadto mało wierzył. Nakoniec w uczuciu poważania, jakiem narodowość polska przejmowała jeszcze mimo nicości swojej, stypulowano, że „w całej objętości dawnego królestwa polskiego, jakie istniało przed rokiem 1772, żegluga i handel na wszystkich rzekach i kanałach mają być wolne dla wszystkich Polaków, bez względu na różnicę form ich dotyczących rządów.“

Był to wprawdzie węzeł materyalny, lecz był to zawsze węzeł legalnie istniejący między odłamami tego narodu tyle razy ćwiertowanego; zostawał daleko silniejszy węzeł w nieśmiertelnym patryotyzmie tego walecznego narodu. (C. d. n.)

leki, miała wczoraj za sobą większość posłów mówiących. Osoby dziś tu z Pesztu przybyłe powiadają, że jest jeszcze ze trzydziestu mowców zapisanych na jutro, i że propozycya Telekiego, ma za sobą większość sejmu. Co rząd tutejszy na to odpowie.

Mówiłem ciągle, trzeba ustąpić lub chwycić się siły. Pomimo oświadczeń wczorajszej gazety wieczornej, wielu tu myśli, że rząd ustąpi.

Rozkaz dzienny generała Benedek, powtórzony przez wszystkie dzienniki, staje się faktem. Wczoraj wątpiono o jego autentyczności, dziś zdziwienie jest ogólne.

W dziennikach tutejszych wypadki warszawskie są ocenione z należnem prawdzie poszanowaniem. Opinia rozumu i sumienia nawet w Niemczech, może nie być za demonstracyami ludu na ulicach, ale potępi stanowczo rozlew krwi popełniony na bezbronnych.

Austrya.

— Wiedeński sejm nie nastręczył w ostatnich posiedzeniach nic godnego uwagi, oprócz wniosku o nietykalności posłów i skandalicznego zajścia między dr. Bergerem a Szuzelką o wexel zaskarżony przeciw temu ostatniemu, wskutek czego Szuzelka złożył swój mandat uważając pozew o dług za uwłaczający czci posła. Nareszcie zajmował się sejm roztrząsaniem budżetu krajowego.

— Z powodu świeżo ogłoszonego okolnika jen. Benedeka czyni „Ost D. Post“ następującą uwagę: Gdyby mężowie oręża, którzy umieją bitwy szykować i armiami komenderować byli również mocnemi w piórze — jakaż specyalność pozostałaby nam ludziom pióra? Jenerał Benedek uderza w swym okolniku głównie „na inteligencyjny proletaryat“ t. j. na dziennikarzy.

Węgry. Drugie posiedzenie Izby magnatów zajęte było odczytaniem relacyi komitetu weryfikacyjnego. Co do członków, którzy powinni byli być powołanymi, a których nie powołano opiewa relacya tak: Na pierwsze wejrzenie zauważył komitet z ubolewaniem, iż z listy imiennej opuszczono: bana kroackiego, kapitana węgierskiej gwardyi przybocznej, prałatów Kroacyi i Slawonii, przeora z Aranyi, kroackich i slawońskich nadżupanów i urodzonych członków Izby wyższej, nareszcie należących do Izby wyższej członków siedmiogrodzkich, których według ustawy z r. 1848 powołać należało i gubernatora fiumeńskiego. Wydział weryfikacyjny uznał za stosowną okoliczność tę, która zawiera w sobie grawamen wielkiej wagi, odnoszący się nietylko do całości wyższej Izby ale całej ojczyzny przedłożyć Izbie wyższej nie wdając się ze swojej strony w żadne szczegóły, do dalszej decyzyi. Co się tyczy innych braków, to komisya zwraca się w braku węgierskiego ministeryum spraw wewnętrznych do prezydyum. Zresztą zeszło posiedzenie na formalnościach.

— Izba niższa węgierska zajęta sprawdzaniem wyborów, miała się dopiero d. 15go t. m. ukonstytuować.

— Serbski kongres w Karłowcu zajmuje się kwestyą usamowolnienia a zarazem połączenia z Węgrami. Najbardziej godne uwagi były mowy pp. Damaskina i Cernovicsa. P. Damaskin dowodził w pięknej mowie, że całe szczęście serbskiego narodu zależy tylko od utrzymania ustaw r. 1848. P. Cserno vicsa mowa zawierała między innemi następujące ustępy: „Wy wiecie świętobliwi ojcowie i świeccy reprezentanci, że wiele razy tylko na niebie Austryi chmury się pojawiły, wtedy sobie zawsze wiedeńscy panowie przypominali wierny serbski naród; to tylko jest najgorsze, że gdy niebezpieczeństwo przeminie, wtedy i pamięć o nas gaśnie. Mamy pisanych, podpisanych pięknie opieczętowanych dyplomów dostateczną ilość. — Popatrzmyż tylko na daty tych obiecanek, a znajdziemy że pochodzą zawsze z czasów kiedy naszego ramienia i naszej krwi potrzebowali. Coż się jednak sprawdziło z tych przyrzeczeń? Jak dotrzymano przyrzeczeń poczynionych memu przodkowi patryarsze Csernowicsowi?... przechodzi mowca szereg niedotrzymanych obietnic, któremi rząd austr. Serbów uwodził aż do „niesłychanego poświęcenia w r. 1848 i 1849“. Gdybyśmy tych usług niebyli wyświadczyli, niebyłby żaden „kreishauptmann“ kaził świętej ziemi naszej, nie wymuszali na nas „finanzwächtery i żandarmy“ podatków i niezubożaliby narodu i t. d. Wnosi w końcu zniesienie pogranicza wojskowego, mianowanie wojewody serbskiego i w ogóle różne wnioski odnoszące się do niezawisłości i równouprawnienia Serbów obok Węgrów.

Włochy.

Dzienniki angielskie podają następującą korespondencyę między markizem d'Azeglio i lordem John Russell w przedmiocie uznania królestwa Italii przez rząd angielski.

„Milordzie! Parlament włoski uchwalił właśnie, a król, mój miłościwy pan, sankcyonował ustawę mocą której Jego Mość Król Wiktor Emanuel II. przyjmuje dla siebie i następców swoich tutuł: Króla Italii.“

„Legalność konstytucyjna uświęciła tedy dzieło sprawiedliwości, które Italię sobie samej oddaje.

„Odtąd ztwierdza Italia głośne w obliczu świata, własne istnienie swoje.

„Głosi uroczyście przynależne jej prawo być wolną i niezawisłą, prawo którego się domagała na polu bitwy i w radach europejskich.

„Anglia, która zawdzięczała i zawdzięcza pomyślność swoją zastosowaniu tych samych zasad, które nami kierują, ujrzy z życzliwością, jestem tego pewny, ukonstytuowanie się w Europie narodowości, któréj lud połączonego królestwa W. Brytanii okazywał wspaniałomyślne sympatye.

„Rząd króla mego polecił mi oznajmić to W. Excelencyi, jąko głównemu sekretarzowi stanu Jej Mości królowej W. Brytanii i Irlandyi.

„Ten wielki fakt ma ważność, którą W. Excelencya łatwo oceniasz. Doświadczenia przeszłości dozwalają mi spodziewać się, że komunikacya moja sprawi panu i jego kolegom równe zadowolenie z jakiem ja ją panu przesyłam. Racz pan i t. d.

(podp.) D'Azeglio,“

„Foreign-Office, 30 marca 1861. Panie markizie! Miałem zaszczyt otrzymać list pański z 19go, którym mi pan donosisz, że parlament narodowy uchwalił, a król, jego miłościwy pan sankcyonował ustawę, mocą której Jego Mość Król Wiktor Emanuel przyjmuje dla siebie i następców swoich tytuł Króla Italii.

„Przedłożywszy pańską komunikacyę Jej Mości Królowej, otrzymałem od niej rozkaz oświadczenia panu, że Jej M. Królowa działając według zasady, że niepodległość narodów europejskich powinna być szanowaną, przyjmie pana jako posła Wiktora Emanuela II. Króla Italii.

„Instrukcye odpowiednie będą udzielone panu James Hudson, posłowi nadzwyczajnemu Jej Mości Królowej przy dworze turyńskim.

Chciej pan i t. d. (podp.) John Russel.“

Lord John Russell przesłał dnia 1 kwietnia następującą depeszę panu J. Hudson:

„Przesyłam panu w załączeniu kopię listu markiza d'Azeglio, donoszącego, że parlament narodowy uchwalił i że król sankcyonował ustawę, mocą której J. Mość Król Wiktor Emanuel przyjmuje dla siebie i następców swoich tytuł Króla Italii, tudzież kopię mojej odpowiedzi oświadczającej, że Królowa przyjmie go jako posła Wiktora Emanuela II. Króla Italii.

Nowe listy wierzytelne nie będą żądane od pana. Chciej pan i t. d. (podp) Russel.“

Na posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych dnia 11. kwietnia minister robót publicznych, w odpowiedzi na interpelacyą deputowanego Rasponi względem stanu rzymskich kolei żelaznych oświadczył Izbie, że obecny stan robót nie pozostawia nic do życzenia. Akcye towarzystwa, którego bankierem był Mires, zostały zredukowane na 400 franków, lecz ta instrukcya nie otrzymała aprobacyi rządu. Zachodzi niedobór w sumie 83 milionów, na które 13 milionów będzie można odzyskać z likwidacyi masy Miresa. Według umowy między rządem i towarzystwem, linia z Bononii do Ankony ma być otwarta w r. 1861. Upadek domu Miresa nie powstrzymał w niczem pestępowania towarzystwa co do robót.

W zdrowiu jenerała Garibaldego nastąpiło znaczne polepszenie. Dziennik Diritto ogłasza protestacye kilku komitetów garybaldyjskich przeciw perkwizycyom w komitecie w Genui.

— Z Neapolu donoszą z d. 9. i 10. kwietnia: Załoga została wzmocniona o 10,000 ludzi. Biskup z Trotyla został aresztowany. Z resztą panuje w Neapolu spokojność, wyjąwszy demonstracyi kobiet w Chiaja, z których gdy kilka aresztowano, chcieli je mężowie w noże uzbrojeni uwolnić, lecz ich odparto. Batalion gwardyi narodowej wysłano przeciw Aversa. W Abruzzach spokój. Mówią, że Franciszek II. wysłał tam polecenia pacyfikacyjne. Muratyści wyprawili śmieszną manifestacyę porozsyławszy po domach kartki wyborcze z następującym napisem: „Murat król, Neapolu z woli narodu.“ Ludność pozostała obojętną.

— Według „Indep. belge“ ma część kolegium kardynałów sprzyjać ideom, które hr. Cavour o rozwiązaniu kwestyi rzymskiej w parlamencie włoskim rozwinął. Stan zdrowia Ojca św., mimo że już wyszedł ze słabości, jaka go d. 2. kwietnia dotknęła, jest ciągle niepomyślny. Nie masz w prawdzie niebezpieczeństwa, lecz z każdym dniem wzmaga się osłabienie Ojca św.

Położenie miasta jednakowe. Damy rzymskie noszą publicznie na promenadach brosze z portretem Wiktora Emanuela. W teatrach przyjmuje publiczność najmniejszą aluzyę polityczną oklaskami, dla tego cenzura tem surowsza. Nie pozwala już przedstawiać opery „Robert djabeł“ pod tym tytułem, lecz ochrzczono ją „Robert z Pikardyi“, a czwarty akt opery „la Favorite“ musi się dziać w Turcyi dla tego, ażeby się opera nie kończyła sceną klasztorną.

Archymandryta bółgarski przybył do Rzymu i będzie d. 21. kwietnia przez Papieża ordynowany. Uroczystość ta ma się odbyć z wielką wystawnością. Organizacya katolicko-bółgarskiego kościoła nastąpi niezwłocznie. Obydwie stolice biskupie w Ochrydzie i Ternowie, które już w pierwszych wiekach chrześciańskich istniały, mają być przywrócone.

Kronika.

Sala sejmowa. — Rozumowania o sejmie na ulicy. — Przedstawienie polskie w celu dobroczynnym. — Zakład fotograficzny p. Edera. — Warszawskie szkółki wieczorne. — Piękne czynności młodzieży wileńskiej. — Pożar Rawy i współczucie dla pogrzebów.)

— W osobnym dodatku otrzymują czytelnicy nasi wraz z dziennikiem dokładne sprawozdania o sprawie, która obecnie w wysokim stopniu zajmuje kraj cały— tj. o sejmie. Leży to jednak w naturze ludzkiej, że publiczność w znacznej części interesuje się niemniej żywo jak sprawą główną tak i towarzyszącemi jej okolicznościami pomniejszego znaczenia. Ktoby n. p. nie życzył sobie być w sali sejmowej, oglądnąć zebrane grono poselskie, naprzód już sprawdzić oczekiwaną nazajutrz relacyę z czynności i obrad posiedzenia itp. Wszelkim tym chęciom staje jednak na zawadzie nieubłagana przeszkoda, tj. brak miejsca. W istocie musimy szczerze ubolewać nad tą okolicznością, która nigdzie nie jest praktykowaną. Chcąc zresztą czytelnikom uzupełnić owemi pomniejszemi okolicznościami sprawozdania z posiedzeń sejmowych, nie wiele dotąd znaleźlibyśmy materyałów. Sala sejmowa, w innych czasach zwana redutową, będzie jak sądzimy całej publiczności doskonale znaną. Owoż w niej mieści się grono poselskie, pozostawiając zaledwie kęs miejsca dwom trybunom dziennikarskim. Inna nieliczna publiczność zajmuje galerye i loże, poczynione w tej ścianie sali, która graniczy z samym teatrem. O czynnościach, odbywających się w wzorowym porządku, nie mamy nic nowego do powiedzenia. Zdaje się jednak, że nie zabraknie zdolnych mowców, którzy podniesą i udobitnią niejedną myśl piękną, jaka ożywia zgromadzenie.

— Mówiąc o sejmie, nie możemy pominąć zdarzenia, które daje poznać rozumienie o nim niższej klasy społeczeństwa naszego. Wczoraj rano przed bramą gmachu teatralnego, którą wchodzili posłowie na posiedzenie, spotkały się dwie kobiety, w strojach niemal wieśniaczych, spieszące jak się zdaje na targowisko krakowskie. Po przywitaniu wypadło oczywiście za przykładem dość licznej publiczności przystanąć trochę i przypatrzyć się posłom. Wskazując na idących ozwała się jedna:

„Ciekawam, co to tam oni mądrego poradzą?“

Na to rzecze jej towarzyszka:

„No pewnie że co mądrego, co i nam się przyda i co nam w biedzie dopomoże. Ta mi tak mówił mój stary, ta wczora chodziliśmy modlić się, aby tak Pan Bóg dał.“

„Ano kiedy tak mówicie, to i ja pójdę choć dziś do Panny Maryi.“

— W piątek 19. b. m. dane będzie w teatrze polskim przedstawienie na „fundusz dla ubogiej a uczącej się młodzieży.“ Cel ten piękny, który już tylokrotnie doznał od mieszkańców miasta naszego serdecznego współczucia, powinien także i teraz uwagę ich zwrócić. Owszem jesteśmy szczerze przekonani, że dochód z przedstawienia tego powiększy znacznie sumkę, która ma wesprzeć niejedno zacne a biedne dziecię, niejedną łzę zgłodniałego chłopca, który może się kiedyś stać chlubą narodu i pomocą ojczyźnie naszej. Przedstawione będą: „Pustynia“ komedya J. Korzeniowskiego i oryginalnie napisana komedya p. t. „Powrót Konfederata“.

— W tych dniach otworzył p. Rudolf Eder zakład fotograficzno malarski na placu Franciszkańskim l. 47 obok pałacu hr. Wł. Dzieduszyckiego. P. Eder były oficer wojsk węgierskich przed laty dwunastu, celuje zdolnościami i praktyką w tym zawodzie. Do zalet jego fotografii należy także niezwyczajna taniość. Z tego powodu życzymy mu szczerze względów publiczności.

— Dotychczas istniały w Warszawie dwie szkółki wieczorne, liczące każda po kilkudziesięciu uczniów, w których młodzież począwszy od lat dwónastu, zostająca w terminach rzemieślniczych lub przy fabrykach, uczyła się czytać, pisać, rachować i katechizmu przez parę godzin codziennie wieczorem, pod kierunkiem nauczycieli szkół elementarnych. Zaś na posiedzeniu administracyi ogólnej warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności z dnia 5 kwietnia, postanowiono urządzić szkółki takowe w czterech dzielnicach Warszawy a jedną na Pradze. Powyżej wymienione nauki będą tu wykładane przez 9 miesięcy, w trzech bowiem letnich miesiącach nie może młodzież korzystać z nauki, będąc niemal dzień cały zajęta robotą.

— Mnogie doniesienia zachwalają nam niezmiernie zacne usposobienie młodzieży wileńskiej. Tak n. p. w czasie kiedy jedna część jej przemyśla sama nad środkami rozleglejszego kształcenia się, pamięta inna o potrzebach biedniejszych kolegów i stara się ułatwić im środki wychowania. Między innemi założyli uczniowie gimnazyum i progimnazyum wileńsk: za pozwoleniem władzy szkolnej, bibliotekę znakomitszych dzieł w rozmaitych gałęziach wiedzy, i postanowili stałą składkę nadal podtrzymywać i powiększać. W tymże czasie złożyli uczniowie instytutu szlacheckiego na imieniny dyrektora swego p. Padrun de Carné kilkaset rubl na utrzymanie biednych kolegów w uniwersytecie, a dyrektor wybierać ma uczniów, którzy godni być mają tej koleżeńskiej ofiary. Młodzi dawcy zobowiązali się przytem ponawiać te składki co rok, aż do ukończenia zakładu. W istocie trzeba przyznać, że to jest jednem z najszlachetniejszych powinszowań.

— W pierwszy dzień wielkanocny nawiedził miasto Rawę w Królestwie srogi pożar, który je ogromnie zniszczył. Na wieść o tem nieszczęściu pospieszyli mieszkańce okolicznych miejsc pobliższych i odleglejszych z pomocą. W poblizkiem Mszczonowie i Skierniewicach złożono natychmiast, oprócz innych darów, 600 złp., które przesłano przez ręce rabina z Maczszonowa. Toż samo uczynili także inni obywatelp okoliczni, równie chrześcianie jak i starozakonni, składając dary swe nieszczęśliwym. Gazety Warszawskie ogłaszają niemal codzień spis ofiar, składanych dla pogrzebów przez wszystkie stany i wyznania.

Gazeta W. X. Poznańskiego z d. 12 kwietnia podaje **tmutną wiadomość o śmierci Tytusa hr. Działyńskiego**.

Eziś będą przedstawione w teatrze polskim: „Wesele przy Latarniach“ operetka w jednym akcie i „Pannc Mężatka“ — komedya Korzeniowskiego w 2ch aktach.

(Nadesłane.)

Szanowna redakcyo!

Upraszam o umieszczenie niniejszej odpowiedzi na artykuł z pod Rohatyna, w numerze 80. „Głosu“ umieszczony.

Łuczyce, 12. kwietnia 1861.

Wyczytełem w Nrze 80. „Głosu“ korespondencyę z pod Rohatyna z dnia 5. b. m., w której mi zarzucono, żem w dniu wyborów deputowanego do sejmu krajowego z powiatu wybor. rohatyńskiego w sprawie niegodnej wystąpiwszy, wyliczał dzieje ucisku i przygnębienia narodowości ruskiej przez drugą narodowość, a zabrane przez Lachów pastwiska, lasy, it.d. jako sprawę narodową przedstawił, w którym to względzie następujące daję wyjaśnienie.

Wystąpiłem w sprawie narodowej, którą Polacy i ich dzienniki jako pierwszą po Bogu uważają, nie rozumiem przeto wcale, dla czegoby to, co Polacy tak wysoko cenią, u Rusina miało być zbrodnią. Co się wyliczania dziejów ucisku i przygnębienia narodowości ruskiej przez drugą narodowość tyczy, oświadczam, iż ten zarzut zupełnie jest zmyślonym, o dziejach bowiem tych w toku mowy najmniejszej wzmianki nie było, tudzież nie użyłem wyrazu Lach ani razu w ciągu całej mowy.

Mylnym także jest zarzut, jakobym zabrane pastwiska, lasy, i t. d. jako rzecz narodową przedstawiał; — wspomniałem bowiem o nich jedynie tylko jako o sprawach pojedynczych gromad, a to dla tego, ażeby włościańskim zastępcom, którzy przy tem z powodu utraconych pastwisk, lasów, i t. d. narzekali, przedstawić, że gdy im w interesie własnym i gromadzkim tak trudno sobie poradzić, tem trudniej byłoby im jako nieumiejętnym sprawy całego kraju zastępywać, nierównie są ważniejsze od przytoczonych.

Ażeby zaś Rusini do kłamliwych ponęt uciekali się wcale nie ma potrzeby, tą bronią bowiem wojować im nie przystoi, ponieważ sprawa ich jest czysta.

Ktoby zaś o prawdzie przytoczonych twierdzeń z treści mowy mojej chciał się przekonać, oświadczam, iż ją do redakcyi „Słowa“, w której jako echo tegoż przynależne miejsce znajdzie, odsyłam z prośbą, by każdemu żądającemu wglądnąć dozwoliła.

Nareszcie z obowiązku prawdy dodaję, iż nie temu się dziwić trzeba, że kandydatura x. kanonika Kuziemskiego upadła, lecz bardziej temu, iż przy tak silnych na stronę przeciwną zabiegach przecie 53 głosów otrzymał Trzeba bowiem wiedzieć, że wyborcy jeszcze od 2. b. m. przez żydów i innych ajentów do późnej nocy, a dnia 3. od świtu aż do nabożeństwa, a po nabożeństwie jeszcze przez godzinę byli obrabiani, ażeby, gdy widoczną było rzeczą, iż inny z przybyłych kandydatów żadnym sposobem się nie utrzyma, przynajmniej włościanin obrany został. Większość zaś tylko 11 nie 15 głosów ztąd wynikła, że za Wasylem Seńkowym głosowała inteligencya, wszyscy wyborcy obrz. łac. tudzież żydzi — chociaż go niektórzy zupełnie nieznali, jak np. wyborcy o 6 i więcej mil od niego oddaleni. Żeby zaś wybór rzeczonego Wasyla zasługiwał jako wielkie zwycięztwo ze strony inteligencyi być uważanym, ten chyba twierdzić może, któryby przed całą Europą chciał dokazać, że Galicya nasza cała jeszcze na tym stopniu oświaty się znajduje, iż ważność i dobrodziejstwo stawy teraźniejszej ocenić nie jest w stanie.

Przy tem nie będzie od rzeczy, jedną najważniejszą okoliczność przy wyborach dotknąć i zwrócić uwugę tychże samych, którzy włościanów z Wyspy i Kuncoszowa i innych za ajentów przeciw kandydaturze x. kanonika obrali — by teraz cokolwiek chłodniejszą krwią doniosłość postępowania swego rozważyć zechcieli.

Oto dla zjednania sobie włościan poruszyli kwestyę socyalistyczną, która w ustach tychże ajentów daleko zakreślony obręb przekroczyła, nie pomni, iż nauka najzbawienniejsza prędzej się zapomni i należytego pożytku nie przyniesie, nauka zaś socyalizmu dla ludu prostego nujponętniejsza, przez kilka godzin ciągle powtarzana, w pamięci się wbije, i przez tych 100 słuchaczy pomiędzy ludem prostym dalej rozsiewaną będzie, a owoce, tylko nie wiedzieć kiedy wyda, lecz jakie one będą? Czyli to znaczy prowadzić lud do poznania prawdy, którą świętojurcy i ich falanga jako fałszywi prorocy przed ludem tają? Prawdziwie nad tymi, którzy do takiego postępu rękę podają, i w niem zbawienie narodów i krajów widzą; więcej jak ubolewać należy. W tym bowiem względzie mniemam, iż każdy swój kraj i naród prawdziwie miłujący, do jakiejkolwiekby narodowości należał, przyzna, iż stokroć lepiej byłoby, ażeby kandydatura najprzewielebniejszego x. kustosza Kuziemskiego była się utrzymała, niźli dla jej obalenia kwestya socyalizmu poruszoną została.

X. Antoni Wieliczkowski.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 15 kwietnia.			gotówką	
Dukat holenderski	wal. austr.		7 zł.	3 c.
Dukat cesarski	„	„	7 „	5 „
Półimperyał zł. rosyjski . . .	„	„	12 „	26 „
Rubel srebrny rosyjski	„	„	2 „	37 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „	25 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„	„	81 „	80 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.		bez	85 „	88 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	156 „	75 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	61 „	75 „
5% Pożyczka narodowa			75 „	10 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 15 kwietnia.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 75. 30 Metaliki po 5% za 100 zł. 63.85 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 711.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 156.40. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 150.90. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze —.— dukaty c. pełnej wagi 7. 13. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 150.25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. kwietnia.

Hotel rosyjski. PP. Dobrzański Władysław z Wroblaczyna. Niezabitowssi Lubin, c. k. por. z Zameczka. Hr. Fredro Kordula z Pacykowa. Obertyński Leopold z Stronibab. Obertyński Henryk z Cieląża. Hr. Komorowski Adam z Ko-

rotop. Orłowski Oktaw z Połoniec. Postrucki Gustaw z Muszkutowiec. Jankowski Ludwik z Bozykowa. Wojciechowski Felix z Sącza nowego.

Hotel krakowski. Szlascy Adam i Władysław z Rzeplina x. polskiego.

Hotel europejski. Garapich Eliasz z Zagórza. Truskolawski Leonard z Chreptowa. Łodyński Hieronim z Chreptowa. Chrystiani de Grabiński Henryk z Bratkowic. Ranger Jan z Jankowiec. Ustrzycki Waleryan z Zamiechowa. Matczyński Konstanty z Danilcza. Ziembicki Henryk z Dobrostan. Dworski Antoni z Przemyśla. Krzysztofowicz Jakób c. k. radca z Stanisławowa. D'Abancourt Xawery z Łowczy. Crouse Ludw. z Korzelowa.

Hotel Langa. Kozarski Władysław z Łochwina. Czarnoszyński Stanisław z Krotyszyna. Mańkowski Julian, Dr. med. z Sokala. Jasiński Klaudiusz c. k. rad. med. z Lugos. Uleniecki Michał z Sokala. Henig Wilhelm, c. k. por. z Stryja. Zembery Michał, c. k. rotm. i Gontard Henryk, c. k. ppuł. z Gródka

Hotel angielski. Hr. Golejowski Antoni z Harasymowia. X. Kolankowski Leon z Podsosnowa. Kozarchi Władysł. z Lechwina.

Wyjechali ze Lwowa

dnia 15. kwietnia.

PP. Hr. Vitzthum d'Ekstaer Leon i Adela do Krystynopola. Winnicki Leopold do Wierzbicy. Stieber Wincenty, c. nacz. pow. do Zbaraża.

INSERATY.

Najnowsze wiadomości.

Dzisiejsza poczta nie przyniosła nam dzienników Warszawskich.

„Czas" Krakowski z d. 16. b. m. donosi:

„W Warszawie stan rzeczy w niczem się nie zmienił. W mieście tem i na prowincyach jest ciągle de facto stan wojenny i reakcya w całkowitej pełni. Jenerał Chrulew pociągnął z wojskiem do Lublina, aby tam wszystko przemocą wstecz cofnąć. Inna kolumna wojsk ruszyła do Płocka; obawiają się i tam krwawych starć. Aresztowania i gwałty są ciągle na porządku dziennym, miasto prawie zamknięte. Rzeź bezbronnych 8. kwietnia i krwawe wypadki w dniach następnych, które coraz w straszniejszej prawdzie się ukazują, podniosła do najwyższego stopnia oburzenie w całym narodzie, gruba żałoba pokryła wszystkich, a ponura cisza panuje w całym kraju. Listy z Warszawy z których jeden powyżej zamieszczamy opisują dokładnie a zgodnie okropne sceny mordu, w którym padło zabitych i ranionych około 500 bezbronnych i niewinnych ludzi.

Z różnych stron Królestwa otrzymujemy wiadomości o popełnionych gwałtach przez żołnierstwo podburzone, a popełnionych równocześnie z rzezią w Warszawie. Między innemi w Kielcach uderzyli na księdza gdy jechał do konającego z N. Sakramentem. Z tego powodu oburzyła się cała ludność tego miasta, a dla zapobieżenia podobnym gwałtom popełnianym przez żołnierzy, obywatele wraz z wielu urzędnikami polskiemi za pozwoleniem władz utworzyli Komitet bezpieczeństwa w dniu 6go kwietnia. Drukowana odezwa tego komitetu leży przed nami; podamy ją jutro wraz z opisem wypadków. Zestawienie wypadków okazuje pewien systemat w gwałtach żołnierskich, w celu prowokacyi, a zarazem z wielu miejsc dochodzą wiadomości, iż żołnierze podżegali włościan przeciw właścicielom, lecz te podniecania zostały bez skutku, owszem w wielu miejscach włościanie przytrzymali podżegających, w innych podżegaczy uwięzili urzędnicy krajowcy.

Ostatnie wiadomości z Warszawy 14. t. m. podają wieść, że do Rady Stanu powołani zostaną kilku członków komitetu dawnego Towarzystwa Rolniczego, a mianowicię Andrzej hr. Zamojski i Tomasz hr. Potocki. Nadto donoszą, że w Lublinie zaszły na mały rozmiar wypadki podobne warszawskim."

Berno, 15. kwietnia. Na wniosek komitetu odrzucił sejm wybor zastępców radzców państwa.

Zagrzeb, 15. kwietnia. Dzisiaj odbędzie się uroczyste otwarcie sejmu krajowego.

Paryż, 15. kwietnia. Broszura xięcia Aumale pod tytulem: „List o historyi Francyi" została skonfiskowana.

Londyn, 14. kwietnia. Według dziennika „Observer" przedłoży jutro kanclerz skarbu lord Gladstone budżet, który nie wykaże niedoboru, lecz nadwyżkę, przeto nie można się spodziewać nałożenia nowych podatków, lecz przeciwnie zniżenia istniejących.

Turyn, 13. kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych odczytał prezydent następujące pismo Garibaldego: „Kilka słów moich złośliwie wyłożozych, kazały się domyślać zamiaru przeciw parlamentowi i królowi. „Moja przychylność i przyjaźń ku Wiktorowi Emanuelowi weszły w przysłowie we Włoszech, a sumienie moje zakazuje mi poniżać się do usprawiedliwienia. Względem parlamentu życie moje, wolności i niepodległości mojej ojczyzny całkiem poświęcone, nie dozwala mi usprawiedliwienia, bo byłby to brak czci ku majestatycznemu zgromadzeniu reprezentantów wolnego ludu powołanych do ukonstytuowania Italii i postawienia jej godnie obok pierwszych narodów świata. Pożałowania godny stan południowych Włoch i opuszczenie w jakiem moi waleczni towarzysze broni się znajdują, oburzyły mnie przeciwko tym, którzy się stali sprawcami tych niepokojów i niesprawiedliwości. Przejęty jednak świętością sprawy narodowej, depcę nogami każdy spór osobisty, by się tej sprawie niezmordowanie poświęcić. Przedstawiam niniejszem projekt do ustawy względem uzbrojenia narodowego i i proszę, ażeby go Izbie zakomunikować. Spodziewam się, że parlament włoski użyje władzy swojej do poparcia owych środków, które dla zbawienia kraju są najnaglejsze."

Izba wstrzymała się od wyrzeczenia swego zdania względem tego pisma.

„Gazeta officiale" ogłasza dekret względem utworzeenia korpusu ochotników z trzech dywizyj złożonego, w którego skład wejdzie większa część oficerów garibaldyjskich.

Stenografowane sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Sejmowego będziemy mogli dodać dopiero do jutrzejszego Numeru.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.